



Jan Paweł II do uczonych w Castel Gandolfo

Od dziewiętnastu lat nie przestaję się dziwić, że tutaj, w Castel Gandolfo, podobnie jak w Watykanie, tak często i tak wiele mówi się po polsku. Długą drogę przeszła nasza polszczyzna, aby stać się owym – jak mówi Słowacki – językiem giętkim, zdolnym wyrazić wszystko, co pomyśli głowa. Takim właśnie językiem moi drodzy Goście – krakowscy fizycy i filozofowie – wyrażali te wszystkie treści, które należą do ich naukowych kompetencji. A mnie dane było to wszystko podziwiać. Z kompetencją to już trochę inaczej. Bardziej czułem się na swoim terenie, gdy przemawiali filozofowie, ale i fizyków przez tych kilkadziesiąt lat nauczyłem się trochę rozumieć.

Wracam często myślą do roku 1953, do tej pamiętnej wyprawy w Gorce, która dała początek naszym dyskusjom i która poniekąd ukonstytuowała tak zwane „środowisko fizyków”. Wędrowaliśmy latem i zimą, łącząc turystykę z dyskusją. W Krakowie spotykaliśmy się w gościnnym domu państwa Janików, wpiery przy placu Dominikańskim, potem na ul. św. Marka. Były także spotkania u mnie, na ul. Franciszkańskiej, a od roku 1978 spotkania te przeniosły się do Castel Gandolfo. Wszystko to dzisiaj wspominam z wielką wdzięcznością dla Boga i dla ludzi, dla wszystkich tutaj obecnych dzisiaj i dla wszystkich, którzy w ciągu tych pięćdziesięciu prawie lat w jakikolwiek sposób uczestniczyli w naszych spotkaniach.



Grupa uczonych z rodzinami na spotkaniu z Ojcem Świętym w Castel Gandolfo